

syn jego jednak, dać chce ubogiemu, mi zernemu dziewczęciu żydowskiemu! Chce on się z nią dzielić tem, co on, stary Michajłow, z takim móżdżem i trudem zaoszczędził przez całe życie i z mrówczą skrzętnością naznosił!

Czyliż cała Moskwa nie śmieje się ze starego Michajłowa? Czy nie urąga mu każdy, kto tylko go zna, że wychował takiego błazna? Czy jego znaczenie i potęga całego jego stronnictwa nie stopnieją, niejako śnieg pod działaniem promieni słonecznych, po którym tu i owdzie nie innego nie pozostaje, jak tylko brudna kałuża, od której każdy się odwraca?!

Po trzech dniach stary Michajłow znowu przywołał do siebie Aleksego, a przywołał go dlatego do siebie, bo rozum jego mu dyktował, że słowa, które syn wyrzekł nie mogą polegać na prawdzie. Gdy usłyszał z ust syna, że trwa w swym postanowieniu, wylał na niego cały potok słów obelżywych i szyderczych.

Wybuchowi ojca, syn przeciwstawił swą czystą miłość, zachowując zimny spokój. „Niechajże będzie i tak; przypuszczam, że kochasz!“ mówił z ironią stary Michajłow. „Ale puść dziewczynę! Zaoszczędź mi i mojemu domowi wstydu!“

„Nie uznaję, aby to, co się stać ma, okrywało mnie, lub ciebie ojcie — wstydem. Lea przejdzie na naszą wiarę i ze względu na swą piękność i wielkie zalety ducha i serca stanie się cenną ozdobą naszego domu!“

„Niczem nie będzie, dragalu; póki je den dech będzie w mojej piersi, póty ta żydówka nie przestąpi progu tego domu!“

„Jeśli tak, to dasz mi ojcie moją część spadku, a ja pójdę sobie! Opuścę Moskwę, przyjmę kondycję u kogoś innego i będę żył szczęśliwie z Leą!“

„Wypędzę cię, jak żebraka!“

„Jak ci się podoba ojcie! Posiadając miłość Lei, bogatszym zawsze będę od niejednego bogacza!“

Rzekłszy to, Aleksey wyszedł z pokoju.



ANDRZEJ KS. LUBOMIRSKI  
kandydat na posła do R. P.

Głośne przekleństwa, miotane przez ojca, towarzyszyły mu.

„Aleksy jest niepoczytalnym!“ wołał stary Michajłow. „Muszę działać za niego!“ Okrywa hańbą siebie i mnie, jego starego ojca! Jednym zamachem burzy on całe dzieło mego żywota. Dla kogo zbierałem te bogactwa? Dla kogo moje znaczenie? Dla nikogo albo dla niego i...“

Zamiar, by zamknąć Aleksego w willi Mamonowa na jakiś czas, Michajłow po kilku minutach rozważ, zarzucił, bo pozostałaby plama na młodym człowieku. Tak samo zarzucił on myśl, by udać się o pomoc do kahału. Drogę tę uznał za długą i uciążliwą, a widoki osiągnięcia pomyślnego rezultatu były niewielkie. Za czem innem szperał on w swej fanatycznej móżgownicy, za czemś, co za jednym zamachem uprzątnie zapórę. C. d. n.

## Sobótka.

Z czasów przedchrześcijańskich jeszcze zachowały się u ludów słowiańskich w ogóle, a w szczególności u ludu polskiego, pewne zwyczaje, obrzędy lub zabawy, których dziś jest coraz mniej, ale które warto mieć na uwadze i to właśnie dlatego, że zwyczaje te, obrzędy i zabawy coraz bardziej zanikają.

Z zabaw tego rodzaju najwspanialszą być musiała sobótka w okresie świątecznym t. j. na Zielone Świątki. Kaznodzieja krakowski Jan ze Słupca powiada, że tańczą podczas Świątek w lecie niewiasty, śpiewając pieśń pogańską. Stwierdza ten obyczaj, jako jeszcze pogański, statut synodu krakowskiego z r. 1408. Na sobótkę, którą zawsze obchodzono wieczorem w sobotę przed jednym ze świąt letnich, zbierali się jeszcze w wieku XVI. wszyscy, zarówno kmiecie z wioski, jak drużyna i szlachta ze dworu, do ognia, roznieconego na pagórku za wioską. Ta łączność obyczajowa i charakter obrzędu gromadnego przebija się jeszcze w pieśni najznakomitszego poety polskiego w wieku XVI. Jana Kochanowskiego o sobótkach w Czarnym lesie:

Tam goście, tam i domowi  
Sypali się ku ogniowi.

W pieśni mazowieckiej sobótkowej słyszymy: „Tam dziewczęta się schodziły“; w pieśni znowu ludu podkarpackiego:

Kto na sobótkę nie będzie,

Główka go boleć wciąż będzie.

Ponieważ sobótka jest niewątpliwie starodawną uroczystością słońca, które jako źródło życiodajnego ciepła i światła, od wszystkich dawnych ludów cześć odbierało, palenie więc stosów i igrzyska gromadne przy nich Polacy obchodzili w noc najkrótszą z całego roku, t. j. w przesileniu dnia z nocą. Oczywiście po zaprowadzeniu kalendarza chrześcijańskiego zwyczaj starożytny musiał się do świąt i świątecznych wiary chrześcijańskiej przystosować. W jednych więc miejscowościach obchodzono go na Zielone Świątki, gdzieindziej w przeddzień św. Jana Chrzciela. I tak przez wiele wieków to widzimy. W roku 1846 n. p. król Kazimierz Jagiellończyk na żądanie opola Benedyktyńskiego świętokrzyskiego, zakazuje pogańskich uroczystości (sobótek) na Łysej górze w Zielone Świątki odprawianych. Tymczasem o kilka mil w Czarnym lesie sobótkę obchodzono około św. Jana, jak o tem wyraźnie zaświadcza Kochanowski, który utworowi swemu dał tytuł: „Pieśń świętojańska o sobótkę“ i zwyczaj ten uważa za odwieczny, mówiąc: „Sobótkę, jako czas (t. j. czas dawny) nieśie, zapalono w Czarnym lesie“. A dalej mówi znowu, nie widząc nic gorszącego w zwyczaju, który bynajmniej religii chrześcijańskiej nie obrażał:

Tak to matki nam podaly,  
Same znowu z drugich miały,  
Że na dzień świętego Jana  
Zawždy sobótka palona.

Uczony Marcin z Urzędowa, w drugiej połowie wieku pisze w swoim herba-



PARK PILAWIN JÓZEFA HR. POTOCKIEGO.